

## Nowy spór o teodyceę Autor tekstu: Tomasz Stawiszyński

**R**eligia wkrótce przestanie istnieć. Takie nagłówki przewinęły się parę miesięcy temu przez wszystkie liczące się serwisy informacyjne na całym świecie. Profesorowie Daniel Abrams i Haley Yale z Uniwersytetu Northwestern oraz prof. Richard Wiener z Uniwersytetu Arizona — autorzy obszernej analizy, z której pochodzą owe lapidarnie wyrażone, druzgoczące dla religii wnioski — przez kilka dni byli głównymi bohaterami niezliczonych radiowych, telewizyjnych oraz prasowych dyskusji. W Polsce również się one toczyły. Głównie jednak na internetowych forach — żaden bowiem kościelny hierarcha, żaden teolog, żaden ksiądz czy katolicki publicysta nie zajął w tej sprawie stanowiska. A przecież przedstawione przez Abramsa, Yale'a i Wienera statystyki — z których jasno wynika, że liczba ludzi religijnych w Australii, Austrii, Holandii, Irlandii, Nowej Zelandii, Czechach, Kanadzie, Finlandii i Szwajcarii spada w radykalnym tempie (od 40 do 60 proc. obywateli deklaruje obecnie brak wiary; to średnio dwa razy więcej niż dekadę wcześniej) — pokazują trend, który dotyczy także naszego kraju. Według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w ostatnich latach liczba ludzi uczestniczących w niedzielnych mszach powoli lecz stopniowo się zmniejsza. W 2007 roku było to 43 proc., w 2010 już tylko 41 proc. Abrams, Yale i Wiener twierdzą, że jeśli te tendencje się utrzymają — tak w 9 krajach objętych ich badaniami, jak i w Polsce, gdzie ulatniająca się wolniej, ale nie mniej regularnie religijność mierzą co roku kościelne instytuty statystyczne - być może już niebawem na miejscu kościołów (tak jak ma to miejsce w Holandii czy Szwecji) pojawią się puby i kina, a księżowską sutannę będzie można obejrzeć co najwyżej w jakiejś muzealnej gablocie. Obok alchemicznej retorty, albo kowalskiego młota — napawających nostalgią emblematów dawno już nieistniejących (albo właśnie dogorywających) zawodów.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego religia z roku na rok traci na Zachodzie zwolenników?

Najbardziej znani współcześni zachodni ateści — Richard Dawkins, Sam Harris, Christopher Hitchens czy Peter Singer — twierdzą, że przyczyna jest prosta. Wobec wszystkiego, co współczesna nauka wie o świecie, a także wobec gigantycznej ilości cierpienia dotykającego ludzi i zwierzęta — cierpienia widocznego jak nigdy dotąd dzięki postępowi współczesnej medycyny oraz technologii przekazu informacji — religia w sposób bezprecedensowy ujawnia dzisiaj swoją bezradność. A wręcz absurdalność.

Według nich, wszystko sprowadza się bowiem w gruncie rzeczy do jednego pytania. W momencie, kiedy czytasz ten tekst, gdzieś na świecie jakieś dziecko zostaje porwane, zgwałcone i zamordowane. Statystyki przestępczości mówią o tym wyraźnie: mniej więcej trójka dzieci na godzinę pada łupem porywaczy. Wiele z nich staje się ofiarami agresji seksualnej, a później morderstwa. Rodzina porwanego dziecka będzie się modlić o szczęśliwe zakończenie tej historii. Będzie błagać Boga, żeby je uratował. Skoro, jak oficjalnie zadekretowali to najwyżsi rangą przedstawiciele Watykanu, 13 maja 1981 roku Bóg spowodował minimalne przesunięcie trajektorii lotu kuli, którą, wystrzelona przez Ali Agcę, cudownie minęła serce Jana Pawła II — dlaczego nie miałyby uratować niewinnego dziecka? Skoro w 2005 roku bez żadnej trudności uzdrowił francuską zakonnice Marie Simon-Pierre z choroby Parkinsona — dlaczego nie miałyby pokrzyżować szyków porywaczowi, gwałcielowi i mordercy?

No właśnie — dlaczego? Bóg jest przecież wszechmogący, wszechwiedzący, nieskończenie dobry, a na dodatek stworzył cały świat, wszechświat, ludzi, zwierzęta, góry, rzeki, skały, lasy i miliardy innych rzeczy. A jednak jest w swoich cudownych interwencjach przeraźliwie selektywny. Pomaga francuskiej zakonnicy w sprawie Parkinsona, ale pięciu milionom dzieci, które rocznie umierają w Afryce — wygłodzone, wycieńczone, zdewastowane przez AIDS albo zabite w bratobójczych, plemiennych wojnach — już nie. Podobny brak zainteresowania wykazuje na przykład wobec ofiar zdarzających się prawie co roku katastrof żywiołowych (jak choćby wobec prawie 290.000 ludzi, którzy zginęli w 2004 roku, zmieleni



z powierzchni Ziemi przez gigantyczną falę tsunami). O milionach, miliardach ginących w potwornych męczarniach, skrajnym ubóstwie, katastrofach czy szpitalach — nie wspominając. Nie wspominając także o skrajnym, niewyobrażalnym cierpieniu zwierząt.

Pytanie brzmi — czy jesteś w stanie sobie wyobrazić, że tak zachowuje się wszechmogąca, wszechwiedząca i wszechdobra istota, która może w każdej chwili interweniować w świecie i od czasu do czasu podobno to czyni? Czy jesteś w stanie uznawać istnienie Boga, który stworzył rzeczywistość nasyconą tak niewyobrażalnym ogromem cierpienia — i który ignorując najstraszniejsze męczarnie, najbardziej niewyobrażalne katusze, dotykające kobiety, dzieci, mężczyzn i zwierzęta na świecie stworzonym przez niego samego, od czasu do czasu, w ramach bonusu dla swojego kościoła, uzdrowi z Parkinsona jakąś zakonnice albo zmieni trasę lotu kuli mającej wyeliminować jego głównego ziemskiego przedstawiciela? Czy nie wydaje ci się, że Bóg, który pozwala na coś takiego, albo musi być kompletnie pozbawiony jakiegokolwiek mocy i władzy, albo musi być niewyobrażalnie wręcz perwersyjnym potworem?

Filozof i neurobiolog Sam Harris, autor książki „The End of Faith” („Koniec wiary”) oraz słynny australijski etyk Peter Singer uważają, że za każdym razem, kiedy ktokolwiek zaczyna mówić o Bogu, kiedy przedstawiciele jakiegokolwiek kościoła domagają się dla siebie miejsca w przestrzeni publicznej, kiedy dokonują moralnej oceny twojej i mojej postawy na bazie swoich religijnych kryteriów, kiedy komentują w telewizji rozmaite tragiczne wydarzenia, w których każą nam dopatrywać się „sensu” i wzywają do „rachunku sumienia” — powinni najpierw, zanim jeszcze postawią jakąkolwiek tezę, odpowiedzieć na powyższe pytanie. Za każdym razem, kiedy przekonują, że Bóg uzdrowił jakiegoś człowieka z Parkinsona, nowotworu, albo choroby serca, bądź też cudownie poruszył kierownicą samochodową chroniąc kogoś przed śmiertelnym czołowym zderzeniem czy też uratował załogę samolotu przed niechybną katastrofą — powinni jednocześnie wytłumaczyć rodzinom dzieci zmarłych na ciężkie, przewlekłe choroby, dlaczego ich najbliżsi zostali przez Boga przeznaczeni na śmierć w męczarniach, powinni wytłumaczyć rodzinom ofiar wypadków i katastrof dlaczego Bóg ich akurat postanowił nie ratować.

Oto credo współczesnego ateizmu. Chodzi w nim o unieważnienie i sfalsyfikowanie religijnej wizji świata. Chodzi o ujawnienie absurdalnych założeń na jakich się ona opiera, a także konsekwencji jakie wiążą się z jej przyjęciem. Według Harrisa i Singera bowiem — a także według Bohdana Chwedeńczuka, Richarda Dawkinsa czy Christophera Hitchensa - religia i nauka, religia i światopogląd oparty na logice oraz doświadczeniu, są wobec siebie konkurencyjne. Prawdziwe jest albo jedno, albo drugie stanowisko. Nie ma trzeciej opcji. Co więcej — pomiędzy tymi światopoglądami czy też pomiędzy grupami ludzi owe światopoglądy reprezentującymi, toczy się nieustającą rywalizacja o kształt przestrzeni publicznej, a zatem o kształt świata, w którym żyjemy. Religia jest bowiem przede wszystkim zbiorem pewnych tez o świecie, zestawem przekonań, posiadających bardzo praktyczne konsekwencje. Problem tylko w tym, że są to przekonania kompletnie nieuzasadnione, nielogiczne i złowieszcze. Jak choćby to o wszechmogącym i wszechwiedzącym Bogu. Nic zatem, co o świecie wiemy, a także nic, co wiemy o sposobach pozyskiwania tej wiedzy — tak można lapidarnie ująć główną tezę Dawkinsa, Harrisa, Hitchensa czy Singera — nie prowadzi nas do uznania, że jakakolwiek religia adekwatnie opisuje rzeczywistość i posiada jakiegokolwiek specjalne narzędzia uprawniające ją do budowania takich opisów. A jednocześnie cały czas próbuje to robić. Dlatego właśnie trzeba wejść z nią w otwarty, merytoryczny spór. Ten dzisiejszy spór jest tylko kolejnym ogniwem łańcucha, którego wcześniejszymi elementami były przede wszystkim rewolucja Kopernikańska i teoria Darwina. A także — szerzej — rozwój nowoczesnej nauki i postępujący wraz z nim rozdział instytucji religijnych od państwa. Kopernik i Darwin rozbili w proch teologiczno-biblijny mit o tym, że Ziemia jest centrum kosmosu, człowiek jest wyróżnionym spośród innych jej mieszkańców gatunkiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga w jednym stwórczym akcie. Współcześni ateści twierdzą, że nie ma dziś ani jednego religijnego twierdzenia, które wytrzymałoby konfrontację z logiką i faktami. A to właśnie doświadczenia ubiegłego wieku, postęp medycyny i technologii informacyjnych, uświadomiły nam z jak gigantycznym cierpieniem mamy do czynienia wokół. I jak bezradna wobec tego cierpienia jest religia. A nawet gorzej. „Religia nadal” - pisze Peter Singer w jednym ze swoich esejów — „jest główną przeszkodą na drodze do reform, które wielu ludziom na całym świecie przyniosłyby ulgę w cierpieniu. Pomyślcie tylko przez chwilę o sprawach takich, jak skuteczne zapobieganie ciąży, aborcja, pozycja kobiety w społeczeństwie, wykorzystywanie embrionów do badań naukowych w medycynie, wspomaganie samobójstwo, postawy wobec homoseksualistów i traktowanie zwierząt. W każdym z tych przypadków, gdzieś w świecie, przekonania religijne są przeszkodą na drodze do zmian, które uczyniłyby świat bardziej przyjaznym, bardziej ludzkim i bardziej wolnym”.

Singer, Harris czy Dawkins — choć przez rozmaitych publicystów czy bywalców internetowych forów bywają określani mianem „antychrystów” bądź też, w wersji łagodniejszej, „jeźdźców apokalipsy” czy też „architektów cywilizacji śmierci” - są ludźmi raczej łagodnymi i otwartymi na dyskusję. Singer rozmawia z każdym, nawet z agresywnymi grupami swoich najzacieklejszych ideowych przeciwników, którzy regularnie zakłócają jego wystąpienia. Kilka lat temu, podczas wykładu w Instytucie Zoologii w Zurychu, wdarli się na salę i skandowali obraźliwe hasła. Mimo to Singer próbował nawiązać z nimi kontakt. W odpowiedzi został zaatakowany już nawet nie werbalnie, ale fizycznie. Jeden z uczestników protestu wdarł się na scenę i uderzył go w twarz. Dawkins regularnie nagrywa dla BBC programy, w których spotyka się z najbardziej skrajnymi chrześcijańskimi fundamentalistami i próbuje nawiązać z nimi dialog. Harris — po publikacji swojej pierwszej książki — został zarzucony tak ogromną liczbą listów i maili zawierających najbardziej wymyślnie inwektywy, że całą następną książkę, „Letter to Christian Nation” („List do narodu chrześcijańskiego”) napisał w odpowiedzi swoim agresywnym respondentom.

A jednak — poza inwektywami, albo arbitralnymi oskarżeniami o promowanie „bezbożnictwa” i „deprawowanie ludzi” (skądinąd podobne oskarżenia spotkały dwa i pół tysiąca lat temu Sokratesa) — żadna właściwie merytoryczna, kompetentna odpowiedź na ich zarzuty nie została sformułowana. Profesor filozofii Alister McGrath, autor książki będącej odpowiedzią na „Boga urojonego” Richarda Dawkinsa, a także jeden z głównych polemistów najnowszej książki Stephena Hawkinga, w której ten wybitny fizyk twierdzi, że „Bóg nie stworzył wszechświata” i żadna koncepcja stwórcy nie jest nam do zrozumienia rzeczywistości potrzebna, ogranicza się do arbitralnego powtarzania, że Bóg świat stworzył. Dinesh D'Souza, znany amerykański publicysta katolicki, który występował w publicznych debatach z Peterem Singerem i Christopherem Hitchenssem, powtarza jak mantrę, że nazizm i stalinizm były „reżimami ateistycznymi”. To samo zresztą czyni Tomasz Terlikowski — którego z racji wykształcenia i filozoficznych kompetencji stać przecież na więcej — na filmach krążących po YouTube określający każdego kto postuluje legalizację eutanazji osobliwym mianem „eutanazysty”. Tak jakby D'Souza czy Terlikowski nie rozumieli — na co wskazywało przecież wielu myślicieli, między innymi autor wielu przenikliwych analiz systemów totalitarnych Raymond Aron czy wybitny filozof Bertrand Russell — że nazizm i komunizm były ideologiami *par excellence* religijnymi, opartymi na dogmatycznej wierze w jedynie prawdziwą wykładnię świata, nie zaś na krytycznej weryfikacji własnych sądów i założeń. A może oni to jednak rozumieją? Wolą jednak tę tanią demagogię niż realną konfrontację z pytaniem Singera, Harrisa, Chwedeńczuka czy Dawkinsa. Bo czy ktokolwiek jest w stanie udzielić na nie sensownej odpowiedzi? Postępująca poprawa warunków życia zachodnich społeczeństw, przejmowanie przez świeckie państwo rozmaitych ról społecznych dotychczas zarezerwowanych dla instytucji religijnych, osłabienie politycznej pozycji Kościoła katolickiego i innych kościołów chrześcijańskich — to wszystko, jak słusznie uważają znawcy tej problematyki, niewątpliwie są także powody, dla których religia przyciąga współcześnie coraz mniej ludzi.

Ale czy mimo wszystko ktoś, kto najpierw tworzy wyjątkowo mroczny i nieprzyjazny świat, następnie umieszcza w nim ludzi i zwierzęta, a później spokojnie i beczynn timer patrzy na ich potworne cierpienia, które w mgnieniu oka mógłby zniwelować — czy ktoś taki nie wydaje ci się albo zwyczajnym monstrum, albo też zwyczajnym monstrualnym wymysłem?

### **Tomasz Stawiszyński**

Ur. 1978. Publicysta tygodnika Newsweek Polska, absolwent filozofii UW, w latach 2007-2009 był gospodarzem programu „Studio Alternatywne” w TVP Kultura.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-12-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7587) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7587>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)